



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (27)

Właściwie po co jest spowiedź? Czy nie wystarczy wypowiadać się bezpośrednio przed Panem Bogiem? Czy naprawdę muszę przed księdzem? A czy spowiedź ma sens, skoro co miesiąc spowiadam się z tych samych grzechów? Nieraz słyszę takie pytania. Wtedy wracam do tekstów „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny, dotyczących sakramentu pojednania. Chrystus wiele razy jej mówił, że to On sam działa w konfesjonale, a jedynie zakrywa się kapłanem, że to On przez szafarza poucza i przebacza. Odkryłam ostatnio jeszcze inny fragment na temat spowiedzi i przyznam, że dał mi wiele do myślenia. Oto on: *Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: 1. do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; 2. po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko. O Jezu mój, rozumiem głęboko te słowa i wiem z doświadczenia, że dusza o własnych siłach daleko nie zajdzie, wiele się natrudzi, nic dla chwały Bożej nie zrobi... Na dwie rzeczy będę zwracać uwagę szczególną: pierwsze – wybierać będę do spowiedzi to, co mnie najwięcej upokarza, chociażby to był drobiazg, ale mnie to kosztuje i dlatego mówię; drugie – ćwiczyć się będę w skrusze; nie tylko przy spowiedzi, ale przy każdym rachunku sumienia...* (Dz. 377).

Tak, teraz chyba wiem, dlaczego moje spowiedzi są czasami takie płytkie i właściwie niewiele zmieniają w moim życiu. Przystępuję bowiem do tego sakramentu z pewną rutyną; wyznaję te same grzechy co jakiś czas, ponieważ w mojej codzienności nie ma miejsca na rachunek sumienia, na szczerą rozmowę o moim życiu Panem Jezusem. Brakuje we mnie poważnej refleksji nad tym, jak dziś, konkretnie, w mojej sytuacji życiowej odpowiedziałam na Jego miłość i czy w ogóle ją dostrzegłam? Wyznaję w sakramencie tylko to, co mocniej wyrzuca mi sumienie, a nie traktuję tego spotkania z Jezusem jako szansy na uleczenie duchowe i wzrost w miłości. Wydaje mi się, że to od jakości rachunku sumienia zależy jakość spowiedzi świętej i poprawa życia. Nie powinnam więc traktować tego sakramentu tylko jako okazji do zrzucenia z siebie ciężaru grzechów, by cieszyć się pokojem serca. To jest przecież moje osobiste spotkanie z Jezusem, w którym chodzi o jakość mojego życia. Dlatego Siostra Faustyna postanawiała, że będzie w spowiedzi szczerą i będzie wyznawać to, co ją najbardziej upokarza. Może właśnie potrzeba tego upokorzenia nawet w małej rzeczy, przyznania się do winy na głos przed sobą i drugim człowiekiem, przed Bogiem, by otrzymać łaskę nawrócenia, by poprzez zaufanie Chrystusowi, działającemu w Kościele przez kapłanów, niejako wyprosić u Boga dar przemiany serca. Idzie się więc do spowiedzi *po uleczenie i wychowanie*, po siłę i Bożą moc w walce z pokusami.

Anna